Rok XIII. Nr. 89 (3690) | Wilno, Poniedziałek 30 Marca 1936 r. | Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

99 proc. głosów za Hitlerem

BERLIN. (Pat). Głosowanie przy wyborach do Reichstagu rozpoczęło się o godz. 9 rano. Na ulicach wszystkich miast niemieckich widnieją plakaty, wzywające do głosowania do „Reichstagu, wolności i pokoju". Biura wyborcze zainstalowano w kawiarniach, szkołach oraz na dworcach kolei podziemnej. Biura wyborcze pilnowane są przez milicję narodowo - socjalistyczną. Od działy młodzieży hitlerowskiej na rowerach jeżdżą po mieście, nawołując do głosowania. Całe Niemcy udekorowane są flagami.

BERLIN. (Pat). Urzędowe tymczasowe wyniki głosowania dzisiejszych w wyborach do Reichstagu przedstawiają się następująco:

Uprawnionych do głosowania — 45.408.191.

Głosowało — 44.932.038, czyli 98,95 proc.

Za listą kanclerza wypowiedziało się głosów 44.389.146. Przeciwko liście kanclerza 542.898, czyli w procentach: za listą 98,79 proc., przeciwko 1,21.

Pytania Flandina pod adresem Hitlera

Co oznaczają „wieczne prawa i wieczne obowiązki narodu niemieckiego

PARYŻ, (PAT). — Minister spraw zagr. Flandin wygłosił w Vezelay w dep. Yonne przemówienie, w którem poruszył zagadnienia polityki zagranicznej.

Już oświadczyłem — powiedział Flandin — w imieniu rządu, że PO PRZYWRÓCENIU POSZANOWANIA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO FRANCJA PRZYSTĄPI DO WSZELKICH ROKOWAŃ, MOGĄCYCH PRZYCZYNIĆ SIĘ DO KONSOLIDACJI POKOJU. — Kanclerz Hitler domaga się w imieniu swego narodu prawa urządzenia swojego domu, tak jak mu się to będzie podobali. W swem przemówieniu w Berlinie Hitler oświadczył: jeżeli inne narody trwają przy literze traktatów, ja upieram się przy wieczystej moralności, jeżeli przeciwstawiają nam teksty, przeciwstawię im wieczne prawa i wieczne obowiązki mego narodu. Hitler precyzuje, iż wszczął walkę, mającą na celu przywrócenie pozycji Niemiec w świecie. Powstają dwa zapytania, i należy je wysunąć.

Pierwsze zapytanie zasadnicze jest następujące: JAKĄ JUTRO BĘDZIE POSIADAŁ WARTOŚĆ JAKIKOLWIEK TRAKTAT, JEŻELI NIEMCY ZASTRZEGAJĄ SOBIE PRAWO ODRZUCENIA GO W IMIĘ „WIECZNEJ MORALNOŚCI I ŻYWOTNEGO PRAWA NARODU NIEMIECKIEGO"?

A oto drugie zapytanie: KTO BĘDZE NIEZALEŻNYM I BEZSTRONNYM SĘDZIĄ JUTRO W STOSUNKU DO NOWEGO TRAKTATU Z NIEMCAMI? Narazie niewątpliwie ze względów dyplomatycznych kanclerz Hitler oświadcza, iż pragnie 25 lat pokoju, a jutro być może wiecznego pokoju z Francją. I poto, by przygotować ten pokój tak pośpiesznie uzbraja strefę zdemilitaryzowaną. PRZECIWKO KOMU TE ZBROJENIA SĄ WYMIERZONE, dlaczego zostały przedsiwzięte?

Jeżeli kanclerz Hitler szczerze pragnie pokoju, koniecznem jest, by sprecyzował swą myśl o ile chodzi o definicję „żywotnego prawa narodu niemieckiego i równości praw".

Min. Flandin zapytuje, czy wystąpienie kanclerza Hitlera nie jest grą, która ma na celu przygotowanie nowych faktów dokonanych i nowych warunków traktatów. Czy kanclerz Hitler nie zamierza zakwestjonować statutu Gdańska i Kłajpedy? Należy się domagać wyraźnej odpowiedzi na te pytania.

P. Munters przybył do Polski



WILHELM MUNTERS
(We wczorajszym numerze omyłkowo, zamiast zdjęcia p. Muntersa została umieszczona fotografja prof. Jodko-Narkiewicza).

BRASŁAW. (Pat). W dniu 29 b. m. o godz. 19,25 pociągiem Ryga — Warszawa przybył do Polski przez Turmont sekretarz generalny ministerjum spraw zagr. Łotwy p. Wilhelm Munters, którego na dworcu w Turmoncie powitali starosta brasławski Trytek w towarzystwie komendanta policji i d-cy baonu KOP. Sikorskiego.

O godz. 19.43 p. Munters w towarzystwie radcy ministerjum spraw zagranicznych Bohdana Kościałkowskiego odjechał z Turmontu do Warszawy.

*

Wizyta oficjalna sekretarza generalnego łotewskiego M. S. Z. p. Wilhelma Muntersa potrwa 3 dni.

Program pobytu min. Muntersa przewiduje m. in.: audjencję u Pana Prezydenta R. P., wizytę u p. ministra spraw zagr. Józefa Becka, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz przyjęcia oficjalne.

P. min. Munters podczas pobytu w Polsce spędzi jeden dzień w Krakowie, gdzie złoży wieniec w krypcie św. Leonarda.

P. min. Muntersowi towarzyszy p. Andreis Kampe, szef biura prasowego.

Kronika telegraficzna

— POCIĄG ZDERZYŁ SIĘ Z AUTOBUSEM na przejeździe kolejowym w miejscowości Bayron (Georgia) w centrum miasta. Z pośród 13 pasażerów autobusu jest 8 zabitych i 5 rannych.

Włosi bez przeszkód szybko posuwają się naprzód

WARSZAWA. (Pat). Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach abisyńskich.

Ofenzywa włoska na froncie północnym postępuje nadzwyczaj w szybkiem tempie, przyczem Włosi nie napotykają żadnego poważniejszego oporu. Trzeci korpus zajął miejscowość Sokota, drugi korpus Debarech, oddziały zaś, operujące na płaskowzgórzu zachodniem ukończyły okupację całego obszaru Bircuła. Debarech znajduje się na połowie drogi pomiędzy linją rzeki Takazze a Gondarem. Socota jest stolicą prowincji Lasta, położonej w odległości 110 km. linji powietrznej na południo zachód od Makalle, oraz o 70 km. na zachód od jeziora Aszamgi. Znajduje się na wysokości 2665 m. pośrodku szerokiej kotliny otoczonej stromemi górami oraz przepaściami, które czynią z niej miejscowość całkowicie izolowaną. Socota będzie dla Włochów nadzwyczaj dogodnym terenem dla założenia bazy lotniczej.

BOMBARDOWANIE HORRARU.

Dziś samoloty włoskie ponownie poddały gwałtownemu bombardowaniu Harrar i Dżidżigę. Bombardowanie Harraru rozpoczęło się o godz. 7.30 i trwało 2 godziny. W locie brało udział 30 samolotów, które zrzucały bomby zapalające. Harrar stoi w płomieniach. Szpital francuski. misja katolicka oraz kościoły koptyjskie miały ulec kompletnemu zniszczeniu. Samoloty włoskie pojawiły się zupełnie niespodziewanie, powodując panikę wśród ludności, która w pośpiechu opuszczała swe siedziby. Donoszą, że poczta i stacja radjowa zostały całkowicie zniszczone, również wielkie szkody wyrządziło bombardowanie w europejskiej dzielnicy miasta. W 4 godziny po rozpoczęciu bombardowania Harrar nadal stał w płomieniach.

Komunikacja z Addis Abebą jest nadzwyczaj utrudniona spowodu zniszczenia poczty i stacji radjowej. Władze abisyńskie przypuszczają, że straty są bardzo duże, oraz ofiary ludzkie bardzo liczne, nie mogą jednak udzielić żadnych szczegółów.

Walny Zjazd Zw. Dziennikarzy R. P.

WARSZAWA. (Pat). Dziś w południe w gmachu sejmu otwarte zostały obrady walnego zjazdu Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej, na który przybyli delegaci z całego kraju. Na otwarciu zjazdu obecni byli m. in. reprezentant prezesa rady ministrów i rządu podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów dr. Wacław Grzybowski, p. o. naczelnika wydziału prasowego P. R. M. p. Łączkowski i naczelnik wydziału prasowego MSZ. Skiwski.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad prezes **Ścieżyński** wezwał zebranych do uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłaszając następujące krótkie przemówienie:

Gdy rok temu obradowaliśmy w podwawelskim grodzie, w tem samem mniej więcej gronie co dzisiaj, życie Tego największego z Polaków już ulatywało. Kilka tygodni zaledwie dzieliło nas wtedy od tej wielkiej straty całego narodu, którą dziś dopiero potrafimy należycie odczuć. W tym samym Krakowie spoczywają dziś snem wiecznym jego śmiertelne szczątki, wśród królów naszych i wielkich mężów narodu. Niech myśl nasza choć na kilka chwil uleci do trumny Wodza i niech minuta milczenia uczci Jego pamięć i niech będzie wyrazem hołdu, który narówni z całem społeczeństwem składa dziennikarstwo polskie swemu odnowicielowi.

Zebrani delegaci powstawszy z miejsc uczcili dłuższą chwilą milczenia pamięć Marszałka Piłsudskiego.

Skolei zebrani oddali hołd zmarłym w ciągu ubiegłego roku członkom poszczególnych syndykatów, poczem zabrał głos podsekretarz stanu w prez. rady min. dr. **Wacław Grzybowski**, wygłaszając następujące przemówienie.

DR. GRZYBOWSKI O ROLI DZIENNIKARSTWA .

Jestem niezmiernie rad, iż przypadła mi w udziale zaszczytna rola reprezentowania pana prezesa Rady Ministrów, oraz rządu Rzeczypospolitej na dzisiejszem walnem zebraniu.

Zbyt znaną i uznaną jest rzeczą znaczenie pracy dziennikarsknej, zbyt powszechnie rozumiana jest wielka rola drukowanego słowa, wpływającego codzień z maszyny drukarskiej do serc i mózgów miljonów obywateli — bym chciał je tu panom przypominać i podkreślać, że rząd wpełni zdaje sobie sprawę z donosłej roli, jaką w życiu kulturalnem, politycznem i gospodarczem odgrywa prasa dziś, gdy gazeta jest niejednokrotnie jedyną lekturą miljonów ludzi, rozsianych po świecie całym.

Pan premjer Kościałkowski w swem programowem przemówieniu sejmowem podkreślił szczególnie silnie znaczenie twórczego wysiłku w dziedzinie pracy nad podniesienie kultury narodowej.

„Kiedy myślą skupiamy się nad problemem naszego państwa — mówił wówczas p. premjer — to widzimy, że tylko na podstawie szerokiej, żywotnej narodowej kultury może powstać jego integralne scalenie, że tylko w tej płaszczyźnie jednoczą się ze sobą prądy przeciwstawne. Jasne jest bowiem, że Polska musi mieć własną, zdecydowaną postawę, poczucie własnych zadań i własnego promieniowania na zewnątrz".

U nas, jak zresztą w każdym z krajów, istnieje prasa najróżniejszych kierunków politycznych, reprezentująca rozmaite poglądy. I tak jak wszędzie znowuż w poglądach tych są linje zbieżne i linje rozbieżne. Pragnąłbym, by zagadnienie pracy nad podniesieniem kultury narodowej znalazło się na tej głównej linji zbieżnej pogladów wszystkich panów. W dzisiejszym momencie zaostrzonej walki między narodami o miejsce pod słońcem tylko twórczy wysiłek całego narodu może decydować o jego roli, o potędze państwa.

Przez codzienną pracę nad podniesieniem poziomu podawanych przez panów wiadomości, przez pogłębianie na szpaltach pism waszych, a przez to i w umysłach miljonów obywateli najważniejszych spraw bytu Rzeczypospolitej możecie oddać panowie, państwu polskiemu i przyszłości narodu wielkie, nieocenione wprost zasługi. Nie potrzebuję dodawać, że podkreślono już przez rząd polski o uregulowanie stanu prawnego zawodu dziennikarskiego pozostaje nadal w programie prac bieżących i pilnych.

Życzę zupełnego powodzenia dzisiejszym pracom walnego zebrania.

Następnie prezes związku **Ścieżyński** wygłosił krótkie przemówienie, w którem w imieniu walnego zjazdu podziękował p. wicemin. Grzybowskiemu jako przedstawicielowi rządu Rzplitej i p. premjera. Jest to dowodem tego — podkreślił prezes Ścieżyński — że sprawy nasze nie są obce rządowi i że będziemy mogli zwracać się do niego w pełni zaufania i zrozumienia. Zrozumienie takie napotkaliśmy przedewszystkiem w osobie obecnego szefa rządu p. premjera Kościałkowskiego, który z racji swojej przeszłości i działalności publicznej był zawsze związany z naszą współpracą i interesami naszego zawodu i który przez cały czas okresu pełnienia swojego obecnego wysokiego urzędu, dał nam dowody swojej życzliwości.

NOWY ZARZĄD.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazd przystąpił do obrad i dyskusji nad sprawozdaniami z działalności władz związku w okresie ubiegłym.

Po przerwie, w czasie której odbył się obiad koleżeński, zakończono dyskusję i powołano na następny dwuletni okres nowe władze.

oD nowego zarządu weszli **p. Ścieżyński jako prezes**, pp. **Wierzyński i Giełżyński** — jako wiceprezesi oraz pp. **Dunin - Wąsowicz, Beaupre, Besterman, Kozłowski i Szwalbe** — jako członkowie.

Ostatnie dni Marszałka Piłsudskiego

W dn. 26 bm. bawił w Łodzi długoletni adjutant Marszałka Piłsudskiego major Lepecki, który towarzyszył Marszałkowi na Maderę, do Heluanu, bawił z Jego ramienia na Syberji, gdzie zebrał szczegóły z pobytu Marszałka na zesłaniu i t. d. Mjr. Lepecki wygłosił w Filharmonji łódzkiej odczyt na temat ostatnich dni życia Marszałka Piłsudskiego i Jego zapatrywań na „śmierć.

Za lwowską „Chwilą" podajemy poniższe streszczenie tego odczytu:

„To przecież rzecz naturalna" — powiedział Marszałek Piłsudski.

Chodziło o śmierć, o której nikt głośno nie mówił, choć rozlewała już swą zgrozę wokoło, choć stłumionym krzykiem zamierała w sercach, patrzących na Człowieka, który pomału, lecz konsekwentnie odchodził od życia. Odchodził ciałem, które toczyła straszna choroba niepokonana przez naukę.

„To przecież rzecz naturalna. Człowiek dokonał żywota, stanął u kresu możliwości fizycznego bytowania, musi przeżyć ostatni, końcowy etap swej wędrówki życiowej, minąć słup graniczny, przekroczyć punkt: od świata — w zaświaty..."

Marszałek Piłsudski wiedział, jaka choroba Go pożera; gniewem wybuchał na widok jedzenia, którego przecież trawić nie mógł. Siły Go opadły, nastąpił dzień, że nawet kart nie mógł utrzymać w dłoniach, aby ułożyć ulubionego pasjansa, ale właśnie dlatego, że się czuł źle i coraz gorzej, postanowił jechać do Wilna, aby przyjąć ostatni raz w życiu defiladę wileńską.

Marszałek rozkłada ręce na swój sposób, mówi głosem głuchym, matowym i dodaje, aby Go nie pocieszać.

„To przecież rzecz naturalna..."

Słuchał tych słów adjutant osobisty Marszałka Piłsudskiego, wieloletni Jego towarzysz podróży, nieodłączny świadek ostatnich chwil życia wielkiego człowieka. Ochrypniętym, nieswoim głosem starał się odradzić Marszałkowi wyjazd do Wilna, gdyż każdy najmniejszy wysiłek, najmniejsze męczenie było niewskazane; nieśmiało oponował przeciwko temu zamiarowi, bo i pogoda była niepewna, wiosenna.

Marszałek zapatrzony w fotografję swej Matki słucha perswazji, ale pozostaje przy zamiarze.

Nigdy nie dawał poznać po sobie zmęczenia i słabości. Ale nastąpił dzień, że osłabienie zmogło Jego silną wolę. Stanął bezradny wobec siły wyższej, mocniejszej. „Będę się mył" powiedział i chciał przejść od swego pokoju do łazienki. Oparł się jednak o fotel już w sąsiednim pokoju swego adjutanta, gdyż siły wypowiedziały posłuszeństwo.

„Weźcie mnie pod ręce, jak pannę".

Wzięli Go pod ręce i zaprowadzili do łazienki.

Po godzinie 10 przychodzili lekarze. Pierwsze pytanie: „Jak tam?" Odpowiedź brzmiała: „Jest gorzej, jest źle".

Lekarze kazali pośrednio działać na pobudzenie łaknienia przez wzrok, powonienie. Lecz choroba drwi z przepisów lekarzy, wie, że potrafią tylko postawić djagnozę. W tym wypadku jest bezwzględną panią sytuacji, rozrasta się w przemocy, zagarnia, pochłania bezwzględnie, bezapelacyjnie. Pochłania życie Człowieka.

Marszałek, choć otoczony złemi mackami, pracuje myślą — tej nie trzeba brać pod ręce, jak pannę — i nie zmienia narazie trybu pracy. Jeszcze trwa zwyczaj, że o północy adjutant przynosi pisma ilustrowane, które Marszałek Piłsudski przegląda. Z sąsiedniego pokoju sączy się cicha muzyka. Marszałek lubi przy łagodnych tonach układać pasjansa. Pierwsza w nocy — to dopiero wieczór. — Adjutant pracuje obłożony mapami i pisze w swoim pokoju. Czujny jest na każde poruszenie w pokoju obok.

Zdarzyło się, że został kiedyś zaskoczony zjawieniem się Marszałka podczas swej pracy.

— Co wy tam znowu majstrujecie?

— Piszę o Persji.

— Ale warjat z was. A w Honolulu byliście?

Marszałek Piłsudski, jadąc w 1905 roku z San Francisco do Japonji, zwiedził po drodze Honolulu. Zaczął opowiadać o tem mieście z wielką dokładnością.

O godz. pół do czwartej trzeba było przypomnieć: „Późno już, panie Marszałku".

— „Dobrze, dobrze, zaraz idę, tylko zapalę papierosa".

Kładąc się spać musiał Marszałek mieć pod ręką binokle, zegar i rewolwer. Na binokle często mówił Marszałek „pinecez". Było ich zawsze kilka par, bo zostawały w książkach, papierach i zawsze trzeba ich było szukać.

Przed spaniem mówił jeszcze kto ma do Niego przyjść nazajutrz. Adjutant zapisywał audjencję i kładł się spać, gdy już Marszałek spoczywał z głową, opartą na ręce, ułożony do snu. Nad ranem dopiero układał się na poduszkach. Światło paliło się w sypialni przez całą noc. Czasem bywały noce bezsenne. Wtedy dzień się nie kończył.

„Nie warto robić nocy, gdy się nie śpi".

Pan Marszałek interesował się zawsze temperaturami, nie uznawał Celsjusza. Trzeba Mu było zawsze podawać stopnie w skali Reaumure'a. Gdy pytał o pogodę, obchodziło Go czy jest wiatr. Nie lubił wiatru.

Herbatka dla posłów i senatorów u p. premjera Kościałkowskiego

WARSZAWA. (Pat). Pan premjer Kościałkowski podejmował dziś popołudniu herbatką pp. posłów i senatorów. W przyjęciu wzięli udział m. in. generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz Śmigły, marszałek senatu Prystor, marszałek sejmu Car, członkowie rządu, prezes NIK. dr. J. Krzemieński, wicemarszałkowie sejmu i senatu, podsekretarze stanu, przedstawiciele sfer wojskowych i wyżsi urzędnicy państwowi.

O przyśpieszenie beatyfikacji królowej Jadwigi

WARSZAWA, (PAT). — Dziś na terenie całego kraju odbyły się uroczystości i nabożeństwa, mające za intencję przyśpieszenie procesu beatyfikacji królowej Jadwigi.

W godzinach popołudniowych w domu katolickim odbyła się akademja, na której byli obecni przedstawiciele władz państwowych z min. WR i OP. Świętosławskim, kardynał Marmaggi, kardynał Kakowski, ks. arcyb. Sapieha, arcyb. Ropp i biskup Gawlina. Salę domu katolickiego wypełnili przedstawiciele organizacyj katolickich.

Lot polski do troposfery

Kpt. Burzyński i prof. Jodko-Narkiewicz osiągnęli 10 000 mtr.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 9 rano z Legjonowa wystartowali do lotu na wysokość kapitan pilot Burzyński w towarzystwie prof. Jodko - Narkiewicza. Zamierzony i przygotowywany od dłuższego czasu lot doszedł właśnie dzisiaj do skutku ze względu na sprzyjające warunki atmosferyczne. Długie i staranne przygotowania do lotu zostały zakończone już przed kilku dniami.

Aeronauci wystartowali na balonie Warszawa 2, który, jak wykazały badania, najlepiej nadaje się do lotów na wysokość. Dziś rano już o godz. 4 w Legjonowie trwały przygotowania do lotu. O godz. 4 balon Warszawa 2 kołysał się już dopełniony do połowy swej pojemności wodorem (2200 m³) W hangarze w tym czasie, gdy oficerowie wojsk balonowych starannie doglądali czynionych przygotowań, prof. Jodko - Narkiewicz i pkt. pilot Burzyński sprawdzali przyrządy pokładowe oraz przypasowywali inhalatory tlenowe. Po godz. 8 balon wyprowadzono z hangaru na otwarte pole i wmontowano gondolę, w której były już porozmieszczane i przymocowane przyrządy pokładowe. A więc m. in. w gondoli znajdują się wysokościomierze, termometry, aparat do badania promieni kosmicznych oraz inne pozatem 10 butli z tlenem.

Przed godziną 9 kpt. pilot Burzyński i prof. Jodko - Narkiewicz, ubrani w ciepłe futrzane kombinezony, zajmują miejsca w gondoli. Czynione są ostatnie przygotowania, a więc zrównoważenie balonu, założenie przez aeronautów spadochronów. O godz. 9 balon wznosi się do góry, padają ostatnie słowa pożegnania, Warszawa 2 szybuje w kierunku północnym.



Kpt. Burzyński

Celem lotu jest osiągnięcie granic troposfery. Lotnicy mają nadzieję osiągnięcie 10.000 m. Bezpośrednim celem lotu jest zbadanie intensywności promieni kosmicznych w górnych warstwach troposfery. Badań tych dokona prof. Jodko - Narkiewicz, przy pomocy specjalnego zabranego przez siebie aparatu.

Pozatem lotnicy dokonają badań kierunków wiatrów w górnych sferach powietrznych, temperatury oraz właściwości technicznych inhalatorów tlenowych.

WYLĄDOWANIE POD ŁOMŻĄ.

WARSZAWA. (Pat). Kapitan pilot Burzyński i obserwator prof. Jodko — Narkiewicz na balonie „Warszawa 2" wylądowali dziś o godz. 14.03 na polach wsi Strykowa Góra gminy chlebiotki w odległości 20 km. na wschód od Łomży.

Lądowanie odbyło się pomyślnie, natomiast po lądowaniu naskutek nieostrożności jednego z mieszkańców od palącego się papierosa nastąpiła eksplozja niewielkiej ilości wodorodu pozostałego w powłoce balonu.

Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Wskutek eksplozji powłoka balonu została uszkodzona, a kilka osób, stojących obok doznało lekkich poparzeń.

Według dotychczasowych wiadomości lotnikom udało się osiągnąć wysokość 10.000 metrów. Balon został zabezpieczony.

Kpt. Burzyński i prof. Jodko - Narkiewicz nocują dziś w Łomży, gdzie pozostaną do jutra do godz. 17, o której to godzinie odjadą pociągiem do Warszawy.

Kombatanci przeciw wyzyskowi ludzi pracy

Echa krwawych wypadków krakowskich

KRAKÓW. (Pat). Na wspólnem posiedzeniu prezydjów i zarządów okręgowych i grodzkich wszystkich związków kombatanckich zrzeszonych w federacji polskich związków obrońców ojczyzny w dniu 28 marca 1936 r. uchwalono następującą deklarację:

„Nad wyraz tragiczne i bolesne wypadki, które rozegrały się na ulicach Krakowa w dn. 23 marca 1936 r. nakazują nam, kombatantom, jako byłym obrońcom ojczyzny, wypowiedzieć się w sposób jasny i stanowczy.

Stojąc zawsze zdala, jako organizacja apolityczna, od wszelkiego ruchu politycznego w Polsce, nie możemy jednak, jako obywatele, którzy daniną z krwi przelanej dla państwa złożyli swój egzamin obywatelski, pozostawać obojętymi, gdy robotnik polski, tak licznie zrzeszony w związkach obrońców ojczyzny, walczy dziś o swój byt z wyzyskiem kapitału.

Sami, jako ludzie pracy fizycznej i umysłowej, wszyscy bez wyjątku rozumiemy i należycie oceniamy wysiłki, zmierzające do poprawy warunków pracy i płacy. Jesteśmy przekonani, że manifestacja robotnicza w dniu 23 marca nie miała na celu wywołania rozlewu krwi i spowodowanie starcia z policją państwową, lecz — jak późniejsze wypadki to potwierdziły — została nadużyta przez wywrotowe czynniki dla demonstracji antypaństwowej.

Dnia 23 marca w Krakowie rozegrał się podwójny dramat polskiego robotnika. Za jego plecyma łżono państwo polskie, za jego plecyma strzelano do polskich żołnierzy policyjnych i obrzucano ich kamieniami, podczas gdy zamiarem robotników było tylko protestowanie w drodze legalnej przeciwko brakowi i wyzyskowi pracy.

Stwierdziwszy kategorycznie, że naszą wolą jest domaganie się, aby zagwarantowane konstytucją Rzplitej prawa do pracy, jej wartości i owoców zostały bezwarunkowo przez rząd urzeczywistnione i wykonane przez władze, mające nadzór nad praca.

Oświadczamy, że obóz kombatancki przeciwstawi się zdecydowanie wszelkiemu wyzyskowi pracy. Równocześnie jednak stwierdzamy, że obóz kombatancki jest gotów tak samo przeciwstawić się wszelkim próbom, zmierzającym do podważenia ładu i porządku w życiu społeczeństwa i państwa".

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Przygotowania do uroczystości żałobnych

w dniu 12-go maja

Związek propagandy turystycznej, przewidując większy zjazd na uroczystości przeniesienia Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego z krypty w kościele św. Teresy do mauzoleum na cmentarzu Rosa, rozpoczął rejestrację wolnych pomieszczeń w Wilnie.

Magistrat wileński ze swej strony stara się o zapewnienie pomieszczeń dla przyjezdnych i projektuje uruchomienie doraźnych schronisk na parę tysięcy osób.

* * *

Kurator Okręgu Szkolnego Wil. wydał okólnik do dyrektorów, inspektorów szkolnych i kierowników szkół w sprawie wycieczek szkolnych, jakie przybywać będą do Wilna celem złożenia hołdu Sercu Marszałka.

W związku ze spodziewanem przybyciem większej liczby wycieczek szkolnych do Wilna, zwłaszcza na uroczystości przeniesienia Serca do mauzoleum, wszystkie wycieczki szkolne będą całkowicie obsługiwane przez szkolne schronisko wycieczkowe, które może dysponować 300 miejscami noclegowemi.

Każda wycieczka szkolna powinna przynajmniej na miesiąc wcześniej przysłać pisemne zgłoszenie do schroniska w Wilnie (Dominikańska 3—5). Wycieczki, które nie otrzymają potwierdzenia od schroniska, że zgłoszenie ich zostało przyjęte i noclegi zapewnione, powinne się wstrzymać z wyjazdem.

STRZELCY MASZERUJĄ...

O Świetlicę w Pikiliszkach

W ostatnich czacach mocno pulsować zaczęło w Pikiliszkach (pow. Wil.-Troki) życie społeczne. Zw. Strzelecki, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, wreszcie takie organizacje wyższej użyteczności, jak LOPP. i Straż Pożarna — wszystkie w swoim zakresie rozwijają żywą działalność przy pozytywnem ustosunkowaniu się miejscowej ludności, chętnie poświęcającej czas, inicjatywę i własną pracę dla dobra publicznego. Efekt dotychczasowych wysiłków jest niewątpliwie dodatni mimo nastręczających się trudności. Największa bolączka Pikiliszek — to brak świetlicy, któraby służyć mogła za miejsce zebrań dla funkcjonujących organizacyj i w której ulokowanoby bibljotekę, oraz umieszczonoby narzędzia i sprzęty rolnicze, pożarnicze i sprzęt sportowo-strzelecki.

Tymczasem stoi w Pikiliszkach bezużytecznie budynek starej szkoły. W społeczeństwie miejscowem powstał projekt, by go po odnowieniu i odpowiednich przeróbkach przeznaczyć na świetlicę. Projekt ten, przedstawiony przez wysłaną do Wilna delegację, uzyskał aprobatę p. starosty pow.

25 bm. z inicjatywy miejscowego oddziału ZS. odbyły się w Pikiliszkach obrady przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacyj, na które specjalnie przybyli pp. starosta pow. Niedźwiecki, inż. drogowy Polkowski i kom. pow. ZS. ob. Banio. W wyniku obrad p. starosta, uwzględniając miejscowe potrzeby, postanowił stary gmach szkolny przekazać do dyspozycji organizacyj pikiliskich. W ten sposób praca społeczna będzie miała już w najbliższej przyszłości znormalizowane warunki rozwoju.

Podkreślić wypada, że niezbędny dla przeróbek materjał budowlany został zawczasu przygotowany przez Zarząd oddziału ZS., jak również udało się na ten cel zebrać pewną kwotę pieniężną. Podobnież roboty ciesielsko — stolarskie wykonane będą bezinteresownie przez strzelców i członków innych, miejscowych organizacyj.

Wiele zabiegów i starań, zmierzających do uzyskania własnego lokalu, jest zasługą ob. Łabanowskiego Bolesława, prezesa Zarządu Oddziału ZS. Pikiliszki, oraz ob. Polkowskiego H., przewodniczącego Komisji Rew. tegoż Oddz.

Praca Kobiet w Zw. Strzeleckim

Wspominaliśmy już o kursie ogólno — wojskowym przysposobienia wojskowego kobiet Podokręgu Z. S. Wilno, który rozpoczął się dnia 3 bm. w Wilnie. Obecnie praca na kursie dobiega konca. Szybko upływa strzelczyniom czas na pełnej trudu pracy. Zapał, z jakim odnoszą się do wszystkich zajęć, prowadzonych na kursie, świadczy o coraz bardziej wzrastającem zrozumieniu i zainteresowaniu się młodzieży żeńskiej pracą przysposobienia wojskowego kobiet, prowadzoną przez Z. S.

Dowodem tego są zajęcia terenoznawstwa i gry polowe, cieszące się dużem powodzeniem. Pomysłowość wykazywana w grach polowych, przejęcie się otrzymanem do spełnienia zadaniem jest tak duże, że nawet setki oczu patrzących przechodniów na wykonywane przez strzelczynie zadania nie wytrącają ich w równowagi przy przeprowadzaniu powierzonych im funkcyj.

Z radością należy podkreślić fakt, że młodzież żeńska Z. S. wyzbywa się fałszywego wstydu, a udając się z karabinkami na strzelnicę ulicami miasta, kroczy śmiało z podniesioną głową, uśmiechając się pobłażliwie na widok zdziwienia, a nawet ironji na twarzach przechodniów. Oby to głębokie zrozumienie pracy kobiet w Z. S. dla dobra Państwa, cechujace młodzież żeńską, udzieliło się szerokiemu ogółowi naszego społeczeństwa.

R.

Z kursu przodowników świetlicowych Z. S. w Wilejce

Od dnia 9 do 21 bm. odbywał się w Wilejce kurs przodowników świetlicowych Z. S., przeznaczony dla komendantów pododdziałów z terenu pow. wilejskiego. Na otwarciu kursu obecni byli organizatorzy i przedstawiciele władz powiatowych w osobach: dowódcy pułku KOP. „Wilejka“ p. płk. dypl. Gaładyka, wicestarosty wilejskiego p. Dokurny, inspektora szkolnego p. Laskowskiego, prezesa Zarządu Powiatu ZS. ob. Aulicha i burmistrza Wilejki p. Zublewicza.

Przybyłych kursistów umundurowano jednolicie w porządne, wojskowe mundury, oraz zapewniono im kwatery i utrzymanie.

Na program kursu złożyły się następujące zajęcia: gimnastyka [illegible]nna, wyszkolenie bojowe, wykłady na tematy odpowiadające celowi kursu, zajęcia świetlicowe i teorja pracy świetlicowej. Program i poziom zorganizowanego kursu całkowicie odpowiadały przygotowaniu i wyrobieniu społecznemu uczestników, wśród których przeważał inteligentny, pełen zapału i życiowej werwy typ podoficera rezerwy, pochodzącego ze środowiska wiejskiego. Od samego początku słuchacze kursu przyjęli bardzo czynną postawę i przez cały czas pobytu w Wilejce żyli pracą zakreśloną programem, wychodząc często poza jego ramy i wlewając żywą treść w poszczególne punkty. Prelegenci z prawdziwą przyjemnością realizowali swoje godziny, gdyż każde zdrowe ziarno padało na dobrą i przygotowaną glebę, a słuchacze na wszystko reagowali żywo, inteligentnie, przyjmując zdecydowaną postawę wobec poszczególnych zagadnień. Humor, płynący z młodości, zdrowia i poczucia dobrze spełnionego obowiązku, był nieodstępnym towarzyszem braci kursowej. Na ćwiczeniach, w dyskusji, przy obiedzie, na kwaterach — wszędzie było widać radość, zapał i nieszkodliwy, choć nieraz cięty humor.

Nic dziwnego, że w tak idealnej atmosferze, przy doborze dobrych prelegentów kurs w 100 proc. spełnił swoje zadanie. Dał on więcej, niż było przewidziane przy jego organizowaniu: oprócz należytego opanowania zakreślonych w jego ramach wiadomości, prócz poznania podejścia do pracy społecznej i organizacyjnej, nawiązała się na nim złota więź przyjaźni miedzy gromadą strzelecką, współpracującą na kursie. Nawiązanie szczerej przyjaźni, przeżyte wspólnie dnie, zrozumienie się wzajemne i głębokie wczucie się w ideę strzelecką jest bodaj najwartościowszym dorobkiem kursu, jest tym czynnikiem, który potrafi nazawsze zjednać dla organizacji, który dodaje zapału i humoru organizacyjnego. Dlatego też na wieczerzy pożegnalnej, która odbyła się w klubie urzędniczym, padły słowa, które w oczach wyciskały łzy wzruszenia, a w sercu budziły dumę, radość i mocne postanowienia.

Po wspólnym posiłku przemawiał p. płk. dypl. Gaładyk, rzucając twarde, logiczne, a pełne oddania słowa, które zapalały w oczach obecnych dziwne błyski. Trzeba było widzieć napięte dumnie piersi, trzeba było choć przez chwilę wczuć się w rytm serc, aby wyjść optymistą, aby uzbroić się na chwile niepowodzeń i zmartwień.

Młody, ideowy element, rzucony na wieś, zrobi swoje, nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Świadczyło zresztą o tem przemówienie jednego ze słuchaczy, który żegnał organizatorów, prelegentów i przedstawicieli władz powiatowych w słowach szczerych, bezpośrednich, płynących z wewnętrznego przekonania.

O intensywnej pracy na kursie, o jego poziomie i atmosferze świadczyć może wydana jednodniówka, kronika kursu, oraz redagowana gazetka ścienna. Szereg artykułów, udolnie napisanych wierszy w języku polskim i białoruskim, liczne artystycznie wykonane karykatury, obrazujące fragmenty z życia kursu, lub też charakteryzujące poszczególne osoby, są cenną i miłą pamiątką.

Pewnego wieczoru odwiedził kursistów jeden z księży proboszczów z pow. wilejskiego, rozmawiał ze strzelcami swojej parafji, a następnie przemawiał do całego kursu, podkreślając znaczenie pracy dla państwa i rolę Związku Strzeleckiego. Przemówienie księdza prob. wywarło na obecnych bardzo dodatnie wrażenie.

Kursiści podczas swego pobytu w Wilejce wzięli czynny udział w zorganizowaniu uroczystości imieninowych Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Smigłego i w obchodzie 19 marca. Wielką atrakcją dla uczestników kursu był występ teatru objazdowego z Wilna, który odegrał sztukę z czasów walki o niepodległość p. t. „Wierna kochanka“. Wieczór spędzony na przedstawieniu znalazł swój oddźwięk w kronice, w której jeden z kursistów analizuje myśl przewodnią odegranego utworu. Sposób podejścia i treść sądów świadczy o wyrobieniu autora i jego inteligencji, a pośrednio potwierdza wysoki poziom elementu, biorącego udział w kursie, gdyż naogół poziom był równy.

Reasumując powyższe uwagi o kursie można powiedzieć krótko: program dobrany trafnie i celowo, dostosowany był w zupełności do potrzeb terenu, słuchacze odpowiednio przygotowani reprezentowali najwartościowszy element wiejski powiatu wilejskiego, zakreślony materjał został wyczerpany i należycie opanowany, atmosfera, w jakiej kurs się odbył, rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

W ciągu roku ma się odbyć parodniowa odprawa absolwentów kursu, podczas której odnowi się i zacieśni jeszcze mocniej nawiązana przyjaźń braci strzeleckiej.

Witold Rodziewicz.

Z życia Z. S. w pow. lidzkim

Mimo trudności, z jakiemi Z. S. musi walczyć na terenie powiatu lidzkiego, — praca Organizacji rozwija się pomyślnie i daje piękne rezultaty. Obok prac wyszkoleniowych i wychowania obywatelskiego, strzelcy przy skromnej pomocy władz P. W. wybudowali własnoręcznie 6 strzelnic małokalibrowych — dwu i trzy stanowiskowych na 50 mtr., a mianowicie w Białohrudzie, Bieniakoniach, Bielicy, Sobotnikach, Zabłociu i Wersoce. Nadto postawili kilka krzyżów przydrożnych, w niektórych miejscowościach wykonali odcinki dróg, osuszyli bagna i t. p. Poza tem pracą w przysposobieniu rolniczem w bieżącym roku strzelcy wysunęli się na czołowe miejsce przed wszystkiemi organizacjami w pow. lidzkim. Na kursy instruktorskie dla przodowników w Lidzie Zw. Strzelecki przysłał 15 kandydatów, a na trzydniowe kursy objazdowe po gminach — 60 kandydatów.

Pracę wychowania obywatelskiego na terenie powiatu realizuje Z. S. w 32 własnych świetlicach, specjalnie na ten cel wynajętych przez władze oddziałów lub samorządy, 14 lokalach szkolnych, udzielonych przez kierowników szkół powszechnych, oraz w kilku miejscowościach we własnych mieszkaniach strzelców lub komendantów drużyn. W ostatnim roku Zw. Strzelecki przeszedł na własną samowystarczalność, gdyż z samych składek członkowskich oraz z imprez osiągnął ponad 6 tys. zł., które to pieniądze użyte zostały na wynajem lokali pod świetlice, zakup sprzętu sportowego, budowę objektów stałych, opłatę przejazdów dla członków, wyjeżdżających na kursy, obozy i t. p.

Działaczami Z. S. w dziedzinie wychowania obywatelskiego jest przedewszystkiem nauczycielstwo szkół powszechnych, za co należy mu się szczere uznanie i podziękowanie.

Na ostatnim dorocznym zjeździe delegatów oddziałów Z. S. pow. lidzkiego dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatu. Wybrani zostali: powtórnie prezesem powiatu ob. Woronowicz Wiktor, podinspektor szkolny, członkami Zarządu ob. ob. major Wrona Franciszek, Szul Izydor, Dąbrowski Józef, Wilczyński Wiktor, Kożełowski Jan, Kossowski Marjan, Ditz Karol i Wasakiewiczówna Helena. Zastępcami członków Zarządu wybrano ob. ob. Bauma Wacława, Korhańską Stefanję, Całową Reginę i Podlasinka Jerzego. Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. poseł Zadurski Józef, Górski Mierzysław i Drozdowski Ferdynand, a jako zastępcy ob. ob. Dobrowolski Władysław i Bancewicz Paweł.



Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nawiedziła nienotowana od lat wielu powódź, która w swych rozmiarach przybrała charakter żywiołowej katastrofy. Na zdjęciu na lewo, dokonanem z lotu ptaka — widok na zalane wodą miasto Wilke-Barre w stanie Pensylvania, w którym fale powodzi objęły 247 budynków mieszkalnych.

Strajk protestacyjny P. P. S.

Dowiadujemy się, że w związku z ostatniemi wypadkami krakowskiemi PPS. proklamowało na dzień 2 kwietnia jednogodzinny strajk protestacyjny robotników.

BILANS „Tygodnia Trzeźwości“

Tydzień Propagandy Trzeźwości w roku obecnym, zawdzięczając ożywionej działalności T-wa „Mens“, oraz „Koła Pań“ przy temże T-wie z p. dr. K. Kulejewską na czele, wypadł pomyślnie.

Odbyły się akademje przeciwalkoholowe, wygłoszono szereg odczytów, wykładów, wyświetlono przezrocza, nadano przez miejscowe radjo pogadankę, odegrano przez zespół dramatyczny Chrz. Uniw. Rob. sztuczkę o treści antyalkoholowej p. t. „Wszystko wolno — dawaj wódki“.

Na akademji w Sali Śniadeckich wykład p. t. „Znaczenie walki z alkoholizmem“ miał prof. dr. K. Pelczar, poza tem wygłosili odczyty: pp. dr. med. K. Kulejewska, A. Drobniak i zaproszony z Warszawy dyr. Sekcji Przeciwalkoholowej przy Akcji Katol. ks. dr. St. Sprusiński, który po przemówieniu, dał sprawozdanie z XX Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w Londynie w 1934 r.

Ks. dr. Sprusiński miał miedzy wielu innemi odczytami, kazanie na sumie w Ostrej Bramie o alkoholiźmie; w rezultacie powstało w parafji „Bractwo Trzeźwości“ i „Katolicki Związek Abstynentów“ z centralą w Poznaniu.

Poza wyżej wzmiankowanemi osobami w akcji propagandowej i odczytowej brali udział członkowie T-wa „Mens“, „Koło Pań“ i zaproszeni prelegenci. Odczyty wygłaszane były w salach parafjalnych: przy ul. Wiłkomierskiej 1, Św. Anny 10, przy Ostrej Bramie, na Antokolu, w Domu Ludowym na Sołtaniszkach, w „Ośrodku Zdrowia“, Inst. Nauk Handlowo-Gospodarczych, Szkole Pielęgniarskiej P. Przewłockiej, w lok. Kursów Wieczorowych dla dorosłych, Sem. Duchownem, w lok. Polskiej Intel. Katolickiej, na Walnem Zebraniu N. O. K., T-wie „Nauka i Praca“, w świetlicy „Tow. Przyjaciół Dzieci“, w Świetlicy Z. Z. Z., Chrz. Uniw. Robot. i w Ochronce na Pióromoncie.

Prelegentami byli: ks. dr. St. Sprusiński z Warszawy, p. dr. med. Kulejewska, ks. A. Lachowicz, ks. A. Mościcki, prof. Z. Hryniewicz, dr. med. Prażmowski, dr. med. St. Gnoinski, dr. med. J. Genzel, A. Drobniak, A. Tołłoczko, B. Dzigowski, M. Krüger, M. Bańkowski.

W domu noclegowym dla kobiet odczyt wygłosiła p. M. Tomaszewska.

W Szkole Powsz. Nr. 36, w związku z „Tygodniem Trzeźwości“ i pięcioleciem założenia „Koła Abstynentów“ zorganizowano Akademję, którą zaszczycili swoją obecnością: JE. Arcybiskup Metropolita Wileński Rumuald Jałbrzykowski, wojewoda Ludwik Bociański, nacz. wyd. Pracy, Opieki, Zdrowia, dr. Henryk Rudziński, inspektor szkolny p. Starościak, delegat T-wa „Mens“ dr. St. Gnoiński, „Koła Pań“ dr. K. Kulejewska, oraz przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego.

Wzorowo rozwijające się „Koło Abstynentów“ jest pod kierunkiem p. Ant. Mackiewiczówny, naucz. tejże szkoły.

Jako rezultat odczytu wygłoszonego w Tow. „Nauka i Praca“ przez p. dr. Kulejewską, zawiązało się „Koło Abstynentek Rękodzielniczek“ w składzie 29 osób, jako sekcja Twa „Mens“ pod kierownictwem przełożonej zakładu p. F. Gniazdowskiej. Koło rekrutuje się przeważnie z wychowanek zakładu Tow. „Nauka i Praca“.

Obchody „Tygodnia Trzeźwości“ wyszły poza teren Wilna i wszędzie cieszyły się wielką frekwencją słuchaczy. Odegrana w Kalwarji sztuczka p. t. „Wszystko wolno — dawaj wódki“, wywarła wielkie wrażenie i powiększyła szeregi zawiązanego w zeszłym roku Tow. „Mens“ w Kalwarji. W Połukni sala nie mogła pomieścić osób przybyłych na Akademję, która przy dobrze zorganizowanym programie trwała 3 godziny.

Na osobną wzmiankę zasługuje „Tydzień Propagandy Trzeźwości“ w Święcianach, który zawdzięczając sprężystej organizacji, przeszedł z wielkiem zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa.

W Szczuczynie ks. dr. St. Sprusiński po odczycie na temat „O potrzebie walki z alkoholizmem na Wileńszczyźnie“ założył „Koło Katol. Związku Abstynentów“ z centralą w Poznaniu.

Życząc jak największych plonow w tej zbożnej pracy, miejmy nadzieję, że wysiłek osób ożywionych ideą Trzeźwej Polski nie pójdzie na marne, że zrozumienie tej idei przeniknie wszystkie umysły, a hasło „Przez Trzeźwość do Potęgi Państwa“ stanie się hasłem narodu.

Aleksandra Narkiewiczowa.

—o:O:o—

Kredyty na zatrudnienie bezrobotnych w mieście i na wsi

W związku z rozpoczynającym się okresem robót sezonowych i koniecznoscią zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnych, wszystkie urzędy, wykonywujące roboty inwestycyjne otrzymają specjalne kredyty na prowadzenie tych robót.

Jednocześnie dla Funduszu Pracy przekazany zostanie specjalny kredyt na akcję zatrudniania wsi, co ma szczególnie duże znaczenie dla Ziem Północno-Wschodnich, gdzie sytuacja materjalna ludności wiejskiej jest więcej niż opłakana.

Kurjer Sportowy

Wieś olimpijska w Berlinie

We wsi olimpijskiej w Berlinie chór akademicki odśpiewał poraz pierwszy nowoskomponowany przez kompozytora Pawła Lincke marsz olimpijski.

Obecnie 200 studentów, pod kierunkiem swoich profesorów, pracuje nad pokryciem ścian domków olimpijskich malowidłami ściennemi.

We wsi olimpijskiej znajdują się 144 domki mieszkalne, obejmujące 1.750 pokojów dwuosobowych, oraz 144 pokoje dwuosobowe dla obsługi „Norddeutschen Lloyd", 42 pokoje stołowe różnej wielkości, 42 nowoczesne elektryczne wielkie kuchnie. Pozatem — „dom lekarski", dwie nowoczesne hale gimnastyczne, wielki basen pływacki kryty, 3 fińskie łaźnie, 3 fryzjernie, które zatrudniać będą 32 pracowników, domek dla komendanta wsi, restauracja dla gości, obliczona na 500 osób, 45 lokali biurowych dla przedstawicielstw poszczególnych państw.

Kuchnie olimpijskie będą musiały zadowolić najbardziej niespodziewane wymagania zawodników. Wśród zgłoszeń, jakie w tej dziedzinie już nadeszły do poszczególnych Komitetów Olimpijskich, wspomnieć warto o następujących: Hindusi domagają się specjalnych przypraw korzennych, Argentyńczycy domagają się codzień 3-ch obfitych dań mięsnych, Szwedzi — specjalnego chleba, Duńczycy pragną wyłącznie chleba czarnego, Finowie — dażo mleka, Grecy i Szwajcarzy — Ovomaltiny, Estończycy w żadnym wypadku nie chcą potraw na oleju i t. d.

Wszystkie te wymagania kuchenne zaspakajać będzie personel „Norddeutsche Lloyd", który prócz personelu w kuchni zatrudniać będzie do 400 kelnerów i kelnerek dla obsługi swoich stołowników olimpijskich.

Kuchnia olimpijska liczy się z konsumcją następującą wsi olimpijskiej: 75.000 kg. mięsa i drobiu, 6.700 kg. ryb, 110.000 kg. świeżych jarzyn, 50.000 kg. mąki, 15.000 kg. masła, 130.000 litrów mleka, 280.000 jajek, 320.060 brzoskwiń, 150.000 cytryn i t. d.

Nasi wioślarze przed igrzyskami olimpijskiemi

Warszawscy wioślarze po raz pierwszy w sezonie bieżącym odbyli trening na otwartej wodzie. Nagłe oziębienie, jakie nastąpiło, spowodowało jednak powrót wioślarzy na kryty basen WTY.

Dość wczesny przyjazd trenera Haspela niewątpliwie wpłynie na podniesienie formy naszych olimpijczyków.

Kombinacje zestawień składu osad reprezentacyjnych przeprowadzone będą przez trenera z następującymi zawodnikami: Braunem, Ślązakiem, Orzuchowskim, Sewerynem, Kobylińskim, Kuryłowiczem, Antonowiczem, którzy znajdują się w dobrej formie.

Na dzień 21 czerwca projektowane są w Warszawie większe regaty międzyklubowe. Następnie w dniach 28 i 29 czerwca odbędą się międzynarodowe regaty w Bydgoszczy, po których nastąpi dwutygodniowy obóz przedolimpijski w Kruszwicy nad Gopłem.

Projektowane regaty na jeziorze Trockiem odbyć się mają w połowie lipca. Wreszcie związkowe regaty w Bydgoszczy o mistrzostwa Polski, wyznaczone na koniec lipca, zdecydują o składzie naszych olimpijskich osad.

Legja Warszawa—Ognisko K. P. W. 15:6

Odbył się wczoraj późnym wieczorem pierwszy międzyklubowy mecz zapaśniczy Legja Warszawa — Ognisko KPW.

Zawodnicy Legji wykazali lepszą technikę i nic dziwnego, że pokonali zespół Ogniska KPW. Drużyna Ogniska była faktycznie drużyną reprezentacyjną Wilna, bo wypożyczono najlepszego zapaśnika Strzelca Jasiulisa, a innych lepszych nie było. Różnice jednak w poszczególnych walkach nie były zbyt rażące, a wręcz przeciwnie niektórzy wilnianie walczyli nadspodziewanie dobrze. Wymienić tu trzeba w pierwszym rzędzie: Drobinina, Jasiulisa, Snarskiego i Kunickiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby wilnianie mieli więcej treningu i więcej spotkań to w krótkim czasie poziom sportowy odrazu podniósłby się znacznie.

Przed meczem czterech gimnastyków (Żebrowski, Stankiewicz, Wiśniewski i Giedrojć) popisywało się szeregiem pięknych figur. Występ gimnastyków był oklaskiwany przez publiczność. Warto może pomyśleć o wysłaniu grupy gimnastyków Ogniska KPW. na popisy do Warszawy, a w Wilnie zorganizować poważniejszy popis gimnastyczny — może na stadjonie Ośrodka WF., przed zawodami lekkoatletycznemi.

Podnoszono również ciężary. Podniesiono 90 klm. Popisywali się tutaj siłą atletyczną: Michalinic, Morzko i Wolejuko.

Przebieg meczu z Legją przedstawia się następująco:

W. MUSZA: Neubauer (L.) pokonał w 10 m. Michałowskiego.

W. PIÓRKOWA: Wiśniewski (L) pokonał na punkty Kuczyńskiego. Spotkanie mało ciekawe. Technika słaba.

W. PIÓRKOWA (druga para): Neubauer II (L) zremisował ze Snarskim. Sędziowie nieco może skrzywdzili zawodnika Legji, który walczył lepiej.

W. LEKKA: Natman (L) zremisował z Kunickim. Walka żywa i ciekawa, ale słaba technicznie.

W. PÓŁŚREDNIA: Ślązak (L) pokonał w 7 min. Jasiulisa. Ślązak jest zapaśnikiem znanym. Trzy razy był mistrzem Polski. Walczył b. pięknie. Jasiulis miał ciężką przeprawę. — Dał z siebie wszystko, ale przegrał.

W. PÓŁŚREDNIA (druga para): Szczeblewski (L) w 4 min. pokonał Wincewicza.

W. ŚREDNIA: Drobinin (Ogn.) pokonał zapaśnika Legji Redę. Drobinin był więc jedynym zapaśnikiem Ogniska KPW., który zdobył zwycięstwo dla Wilna.

Ogólny więc wynik meczu 15:6 na korzyść Legji. Mecz pod względem kasowym zakończył się deficytem. Szkoda, że publiczność wileńska nie zaciekawiła się już nietylko meczem zapaśniczym, ale pięknym popisem gimnastycznym.

Organizacja dobra. Kierownikami byli: kpt. J. Pawłowicz i W. Popiel. W ringu sędziował p. Szylański, który funkcję swoją rozpoczął dopiero po trzech walkach na specjalną prośbę publiczności, gdyż jego poprzednik był mało zdecydowany i w przyszłości nigdy nie powinien brać się do sędziowania.

Przed meczem gości powitał p. Popiel, wręczając Legji piękny proporzec. Odpowiedział mu p. Ostrowski.

Polsko-niemieckie mecze piłkarskie

Niemieckie Biuro Prasowe podaje następujący terminarz najbliższych meczów polsko-niemieckich w piłce nożnej.

Victoria 89 Berlin oraz mistrz Śląska Vorwarts z Gliwic wezmą udział w dwudniowym turnieju w Świętochłowicach, organizwanym przez miejscową ligową drużynę Śląska.

Holstein z Kilonji grać będzie 12 kwietnia z Wartą w Poznaniu, a w dzień później w Łodzi z ŁKS.

Drużyna VFB. Pankow w pierwszym dniu Wielkanocy grać będzie w Łodzi, a nazajutrz w Poznaniu z Wartą.

W Świętochłowicach grać będzie z zespołami niemieckiemi WKS. Śmigły. Wilnianie pierwszego dnia Świąt spotkają się z Vorwartsem z Gliwic, a drugiego z Victorią.

Ognisko K. P. W. — Makabi 4:0

Nastąpiło w Wilnie otwarcie sezonu piłkarskiego. W pierwszym meczu Ognisko pokonało Makabi w stosunku 4:0 (1:0).

Przebieg zawodów wykazał, że obie drużyny znajdują się jeszcze w słabej formie, ze względu na przerwę zimową.

Wyróżnili się jedynie Godlewski, Bartoszewicz i Ballossek.

Mecz sędziował zawodnik WKS. Śmigły Pawłowski.

W niedzielę, w meczu rewanżowym Ognisko KPW. pokonało Makabi w stós. 5:1 (4:0).

Z Ogniska KPW. wyróżniła się obrona.

Tak wygląda wystawa na Formozie



Rząd japoński zorganizował nowoczesną wystawę na Formozie. Pawilon na lewo zbudowany jest w stylu słynnej świątyni japońskiej w Nagoya. Na prawo — halla wystawowa wyrobów tytoniowych, wina i innych produktów.

SKŁAD REPREZENTACJI AUSTRJACKIEJ NA MECZ Z POLSKĄ.

W międzypaństwowym meczu pływackim Polska — Austrja, wyznaczonym na dni 4 i 5 kwietnia, drużyna Austrji wystąpi w następującym składzie:

100 m. dowolnym — Hnatek i Wenzl.

200 m. dowolnym — Hnatek i Schiller.

4 razy 200 m. — Hnatek, Wenzl, Schiller i Seltenhelm. Rezerwa: Saefranz.

100 m. klasycznym — Stemmberger i Hönlzl.

200 klasycznym — Hönlzl i Placheta.

3 razy 100 stylem zmiennym Stemmberger, Kellener i Hnatek.

100 nawznak Kellner i Plattensteiner.

Drużyna piłki wodnej: Weinger, Seitz, Hanslik, Müller, Planner, Wondrowitz.

Reprezentacja Polski na mecz powyższy wyjedzie do Wiednia 2 kwietnia o godz. 17.45.

PREZYDENT MIĘDZYN. KOMITETU OLIMP. U CESARZA JAPONJI.

Prezydent międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet - Latour przyjęty był na dłuższej audjencji przez cesarza Japonji.

Na audjencji hr. Baillet - Latour wyraził cesarzowi Japonji najwyższe uznanie spowodu wspaniałych urządzeń sportowych w Japonji, zwłaszcza wykazał swój podziw dla wspaniałego stadjonu tokijskiego, który wchodzi w rachubę w razie powierzenia Japonji organizacji 12-ch igrzysk olimpijskich.

ZAGADKA SPORTOWA POLSKIEGO RADJA.

W dn. 1 kwietnia o godz. 19.35 Polskie Radjo zamiast „codziennych wiadomości sportowych" nadaje „zagadkę sportową".

BALLANGRUD SKOCZKIEM NARCIARSKIM.

Na konkursie skoków narciarskich w Drammen startował najlepszy łyżwiarz świata, Ivar Ballangrud. Najdłuższy uzyskany przez niego skok wynosi 42,5 m.

Przypominamy, że Ballangrud na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch zdobył 3 złote medale olimpijskie.

DOSKONAŁY WYNIK SOWIECKIEGO PŁYWAKA.

Pływak sowiecki Mjechkow uzyskał na zawodach w Moskwie doskonały wynik w biegu na 100 m. stylem klasycznym a mianowicie 1.07 sek.

Fantastyczny ten wynik lepszy jest o pełne 3 sekundy od aktualnego rekordu świata w tej konkurencji, będącego w posiadaniu Amerykanina Higginsa.

PIERWSZY WYSTĘP SONJI HENIE W ROLI PROFESJONAŁKI.

Sonja Henie wystąpiła w Nowym Yorku z pokazem jazdy figurowej na lodzie w obecności 17.000 osób.

Był to pierwszy występ mistrzyni olimpijskiej w charakterze łyżwiarki zawodowej.

WARSZAWANKA WYGRYWA ZE SKODĄ 5:3.

W meczu towarzyskim ligowa Warszawianka wygrała po ostrej grze ze Skodą 5:3 (2:2). Początkowo zaznaczyła się przewaga Skody, dopiero po przerwie ligowcy doszli do głosu i rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść. Bramki zdobyli dla Warszawianki Sontag (3), Smoczek i Korngol, a dla Skody Skwarczewski (2) i Rusinek (1). W drużynie ligowej zawiódł atak.

POGOŃ — KOSZARAWA 4:1.

Odbył się we Lwowie mecz piłkarski pomiędzy żywiecką Koszarawą a ligową Pogonią. — Wygrała Pogoń w st. 4:1 (1:0).

PREUSSEN PRZEGRYWA Z WISŁĄ. 1:4.

Odbył się w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski między ligową Wisłą a niemiecką drużyną Preussen z Zabsza (Hindenburg), zakończony zwycięstwem Wisły w st. 4:1 (1:0), Zawody były w pierwszej połowie gry mało interesujące i monotonne.

PORAŻKA NAPRZODU Z LIPINAMI W ŁODZI.

Mecz piłkarski pomiędzy śląską drużyną Naprzód z Lipin a ŁKS. zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 3:1 (1:1).

Sędziowie nie zgodzili się na zniesienie autonomji

Odbyło się wczoraj w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie polskiego kolegjum sędziów z udziałem delegatów wszystkich kolegjów sędziowskich.

Zebranie zagaił prezes PKS. p. Walczak. — Następnie wybrano na przewodniczącego zebrania p. Zimmermana ze Lwowa. Na początku zebrania zarząd PKS. złożył swoje mandaty. Demonstracja ta przyjęta została burzliwemi oklaskami przez zgromadzonych sędziów.

Imieniem polskiego związku piłki nożnej zabierali głos płk. Żołędziodwski, mjr. Jacheć i p. Mallow, wyjaśniając, jakie stanowisko zajmuje w tej sprawie najwyższa magistratura piłkarska. Delegaci poszczególnych okręgów kolei określali stanowisko okręgowych kolegjów. Ostatecznie za utrzymaniem dalszej autonomji wypowiedziały się w dyskusji: Białystok, Lublin, Łódź, Pomorze, Wilno i Warszawa.

Za utrzymaniem autonomji sędziów i oddzielnego PKS. wypowiedziało się 10 okręgów, przeciwko 3 (Kraków, Śląsk i Stanisławów). Po ogłoszeniu wyników głosowania przedstawiciele Krakowa i Śląska opuścili zebranie.

W. K. Śmigły — Elektrit 8:0

Odbył się wczoraj treningowy mecz piłkarski WKS. Śmigły — Elektrit.

Mistrz Wilna — WKS. spotkał się z B-klasową drużyną wileńską, która rozegrała swój pierwszy mecz.

Po wyniku 8:0 na korzyść wojskowych nie można jednak sądzić o formie WKS. Śmigły, gdyż gra była mało ciekawa i widać było wyraźny brak formy u poszczególnych graczy.

Bramki zdobyli: Pawłowski, Skrzypczak i Browko po 2, a Skowroński i Drąg po 1. Sędziował poprawnie p. Gąsiorek.

Piłkarze WKS. Śmigły powinni jednak poważnie zabrać się do roboty i trenować, zwłaszcza, że czeka ich niebawem wyjazd na Śląsk.

Aleksander Głazunow

(Wspomnienie pośmiertne).

Zmarły przed kilku dniami we Francji Aleksander Głazunow, znakomity kompozytor rosyjski, należał do rzędu tych twórców muzycznych, których dzieła aż do obecnej chwili zachowały swoją wartość, uznaną w świecie muzycznym jeszcze w końcu ubiegłego stulecia.

Urodzony w r. 1865 w Petersburgu, już jako dziewięcioletni chłopiec zdradzał zdolności do kompozycyj. Znajomości i radom znanego podówczas kompozytora rosyjskiego, Bałakirewa, zawdzięczał Głazunow bardzo wiele, gruntowne zaś wykształcenie teoretyczne otrzymał w czasie studjów u Rimskiego - Korsakowa. Już w r. 1882 wykonana została publicznie 1-sza symfonja Głazunowa. W tymże czasie powstały i inne utwory młodocianego kompozytora, jak kwartet D-dur, suita fortepianowa i t. d. Twórczość Głazunowa obracała się przeważnie w granicach muzyki instrumentalnej. Nie poddała się ona wpływom kierunku t. zw. „nowej szkoły rosyjskiej“, i pozostała wierna idei czystej formy w muzyce.

Dzieła Głazunowa cechuje mistrzostwo techniki kompozytorskiej. Wprawdzie inwencja melodyjna nie zaleca się szczególniejszą oryginalnością, ale zato bogata i śmiała harmonizacja, pomysłowość opracowania kontrapunktycznego tematów, a nadewszystko przezroczysta i wyrafinowana sztuka instrumentacyj nastawia Głazunowa na poziomie najpoważniejszych kompozytorów ostatnich czasów. Nie ulegając nowatorskim eksperymentom krańcowego modernizmu, twórczość Głazunowa zdołała jednak uchronić się od anachronicznego konserwatyzmu dzięki kultowi stylu muzyki absolutnej, w jego surowej czystości.

Bardzo liczny jest dorobek kompozytorski Aleksandra Głazunowa: 7 symfonji, 4 uwertury, poematy symfoniczne i fantazje, 5 kwartetów smyczkowych, kwintet smyczkowy, 12 pieśni, 2 kantaty, 3 balety, koncerty (fortepianowy i skrzypcowy) i w. in.

Wielkie zasługi dla muzyki rosyjskiej Aleksandra Głazunowa, jako kompozytora i pedagoga (zajmował stanowisko profesora a później dyrektora Konserwatorjum Petersburskiego) sprawiły, że rząd sowiecki, tak bezapelacyjnie obsadzający ważne placówki swoimi ludźmi, utrzymał go do końca życia na dawnym terenie pracy, i otaczał szacunkiem jego wielki talent twórczy.

Śmierć na obczyźnie nastąpiła w czasie odbywania kuracji.

A. Wyleżyński.

Na wileńskim bruku

ECHA POŻARU W KOLONJI KOLEJOWEJ.

Wczoraj donieśliśmy o pożarze willi inż. Pigutkowskiego w Kolonji Wileńskiej oraz o dziwnem zachowaniu się robotników, zajętych przy budowie willi, którzy na widok pożaru, zamiast ratować budynek — zbiegli.

Policja ustaliła nazwiska tych robotników. Są to staroobrzędowcy z Łosiówki Sergjusz Ilgin (Trwała 50), oraz bracia Michał i Kuźma Fiedziukowie (Obozowa 12).

Robotnicy ci twierdzą, że usiłowali ugasić ogień, lecz stos wiórów zapalił się z taką szybkością, że nic zdziałać nie mogli, szczególnie, że nie było wpobliżu wody. Robotnicy twierdzą, że usiłowali ugasić ogień przy pomocy swych płaszczy, na dowód czego pokazali popalone w wielu miejscach płaszcze. Ilgin i bracia Fiedziukowie nie negują faktu ucieczki, a tłumaczą go obawą przed... samosądem okolicznych mieszkańców, którzy mogli zemścić się na nich za to, że wywołali pożar i pośrednio zagrozili również ich, położonym w bliskim sąsiedztwie drewnianym domom. — Narazie robotników zatrzymano w areszcie. (c).

TRAGEDJA DOROŻKARZA.

Onegdaj o godz. 11 w mieszkaniu przy ul. Środkowej powiesił się podczas nieobecności domowników 36-letni dorożkarz Piotr Michałowski.

Powody samobójstwa były następujące: — Onegdaj koń Michałowskiego złamał nogę. — Zwierzę dostrzelono, dorożkarz pozostał bez konia, a tem samem bez możliwości zarobkowania. Wypadek ten tak podziałał na Michałowskiego, że targnął się na życie. (c).

ZWŁOKI SAMOBÓJCY.

Onegdaj Wilja wyrzuciła na brzeg, wpobliżu przystani wioślarskiej „Błękitnej Jedynki“ zwłoki topielca. Zmarły mógł mieć lat 35—40. Ubrany był biednie. Zelówki były tak podziurawione, że wyglądały nagie stopy. Na zwłokach nie stwierdzono żadnych śladów gwałtownej śmierci, było więc jasne, że nieznajomy popełnił samobójstwo. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów.

Wczoraj do kostnicy, dokąd przewieziono zwłoki — zgłosiło się dwóch mieszkańców z ul. Nadleśnej, którzy stwierdzili, że są to zwłoki akwizytora Franciszka Pawłowicza, zam. przy tejże ul., który zaginął przed miesiącem.

Powiadomiono rodzinę. — Powodem zamachu samobójczego były ciężkie warunki materjalne. (c).

WZIĄŁ NA STARY KAWAŁ.

W grudniu r. ub. bywalcy „Palais de danses“ podziwiali zdolności 18-letniej Irenki Palulis, córki aktora cyrkowego Józefa Palulisa, w jej grze na ksylofonie. Młoda Irenka zdobyła dla „Palais“... jednego stałego klijenta. Co wieczór przychodził wyelegantowany i nie spuszczał płomiennych oczu z... Zauważyła to Palulisówna, zauważyli koledzy. Adorator zapoznał osobiście młodą aktorkę kabaretową i z miejsca zdobył jej sympatję. Zadzierzgnęła się nić miłości. Gdy kontrakt z „Palais“ się skończył i Irenka z występującym wraz z nią w Wilnie bratem miała powrócić do Warszawy Janusz Wiszniewski — tak bowiem nazywał się ów młodzian — wyjechał wraz z nimi, tembardziej, że w Wilnie stawał się dla niego pobyt niebezpieczny z racji pewnego... fałszerstwa, za które poszukiwany był przez trzecią brygadę Wydziału Śledczego.

Znalazłszy się w Warszawie, „niebieski ptak“ potrafił zdobyć zaufanie ojca swej miłości, Józefa Palulisa, który widział w Januszu przyszłego męża swej córki. Wiszniewski bowiem z miejsca oświadczył się o rękę.

Odtąd życie Wiszniewskiego płynęło przez kilka miesięcy spokojnie. U Palulisów czuł się jak ryba w wodzie. Gdy miał się już odbyć ślub — nagle Janusz zaginął bez wieści, okradając przedtem doszczętnie mieszkanie swego niedoszłego teścia.

Sprawa oparła się o policję. Za Wiszniewskim wystosowano listy gończe, aż wreszcie wczoraj aresztowano go w Wilnie. Ukrywał się w jednej z melin złodziejskich pod przybranem nazwiskiem. (c).

STANĄĆ Z NIĄ NA ŚLUBNYM KOBIERCU...

Gdy mieszkaniec gminy rudomińskiej A. Szczebiot stanął rok temu na ślubnym kobiercu z pewną wilnianką — nie odczuwał w sercu miłości, raczej czynił ostatnie obliczenia ile otrzyma posagu.

Obliczenia zawiodły. Teściowa okazała się „kułakiem“ i ani myślała o dotrzymaniu obietnic w zakresie materjalnym. Pewnego dnia doszło pomiędzy Szczybiotem a nią do ostrej kłótni podczas której „grzmotnął“ teściową młotkiem po głowie.

Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala, gdzie długo przebywała na kuracji, zaś Szczebiot znikł. Przez rok czasu poszukiwała go bezskutecznie policja, aż wczoraj zatrzymała.

Jak się okazało mieszkał on w Wilnie pod przybranem nazwiskiem i po Wielkanocy miał poraz drugi... stanąć z inną na ślubnym kobiercu. (c).

POŻAR NA UL. MICKIEWICZA.

Przy ul. Mickiewicza 1, zajmuje trzechpokojowe mieszkanie froter Józef Augustjanowicz z rodziną. Wczoraj około godz. 11 w nocy Augustjanowicz gotował na płycie zaprawę do podłogi.

W pewnej chwili, kiedy żona jego nalewała benzynę do roztopionego wosku, benzyna zapaliła się i nastąpił wybuch. 45-letnia Marja Augustjanowiczowa odniosła ciężkie poparzenia twarzy, rąk i klatki piersiowej. Mąż jej Józef i synek Stanisław doznali lżejszych poparzeń.

Na miejsce wypadku wezwano straż ogniową oraz pogotowie ratunkowe. Dwa pokoje uległy całkowitemu zniszczeniu.

Marję Augustjanowiczową z synkiem przewieziono w stanie poważnym do szpitala Św. Jakóba. (c).

Konfiskata 6 tysięcy bochenków chleba



Mieszkańcy Bukaresztu oddawna narzekali, że miejscowi piekarze oszukują konsumentów na wadze i że sprzedawane bochenki chleba nigdy nie mają prawidłowej wagi. W związku z tem, pewnej nocy policja bukareszteńska skonfiskowała w piekarniach 6 tysięcy bochenków chleba o nieprzepisowej wadze. Skonfiskowany chleb rozdzielono następnie bezpłatnie biednej ludności.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe P.K.O. Nr. 146.111

EUGENJA KOBYLIŃSKA 28

Pamiętnik nauczycielki

Oszołomiła mię tem zestawieniem. Zdążyłam dostrzec, że zdumienie moje pogłaskało jej ambicję. Przecież właśnie starała się być „fascynująca“.

— Samotność jest cechą wielkości — dodała stanowczym głosem. — Marszałek Piłsudski jest również samotny...

— Hola! przerwałam — Dostajesz zawrotu głowy. Wtedy się spada ze szczytu i uderza się nosem o rzeczywistość. Wprost przez samą życzliwość muszę cię ściągnąć na szkolny korytarz i zapytuję, jak się miewa twoje „bóstwo“?

— Dziękuję pani. Zdrowe i różowe. Wiem, że miało jakieś zmartwienie po wywiadówce. Ale pozatem nie mam dość czasu na uwielbianie jej. Widzi pani — ja teraz sama pozwalam się „ubóstwiać“.

Mówiąc to, Zosia potoczyła dumnem spojrzeniem po ruchliwym korytarzu i odbiegła, pociągając za sobą „satelitki“.

No, no! — myślałam. „Bóstwo“ już zdegradowane. Teraz jest „wyższa polityka“ i „genjalna samotność“. Dziewczęta są bardziej skomplikowane, niż to się wydaje z pozoru. To ostatnie stwierdziłam z pewnem zadowoleniem.

* * *

Nowa Zosia pociągnęła moją wyobraźnię. Zresztą nietylko moją. Ustalił się bowiem jej wpływ wśród koleżanek, była taka „zagadkowa“. Pozioma i patetyczna. Naiwna a zarazem inteligentna. Okrutna i przeczulona. W jej błyszczących oczach czaiło się coś głodnego, gdy na lekcji podczas tak zwanej dyskusji głos zabierała. Była wymowna. Zdawałoby się, że mówi dla kogoś jeszcze nieobecnego, ale już wyczuwalnego. Dla kogoś, kto się nagle objawi i wtedy stanie się ta rzecz piękna, na którą Zosia już niby liczyć przestała — zakwitnie w jej życiu przyjaźń. No tak. Pewnie. Genjusz jest samotny. Ale Zosia w głębi duszy nie była przekonana, że ma kwalifikacje na genjusza, to też ciągle w niej fermentowała tęsknota. A ja się zajęłam tą maleńką sprawą, jakbym sama była jedną z ich grona. Przypomniały mi się wszystkie moje dawne młodziusieńkie rozterki, zawody i uporczywe dążenia do zdobycia czyjegoś serca „na własność“. Umiem teraz moralizować, a ja sama, czy nie modliłam się do jasnych warkoczy, okręconych wiankiem dokoła kształtnej główki i czy nie płakałam po nocach, gdy moja wybranka w czasie dużej pauzy nazbyt serdecznie z jakąś inną rozmawiała? I nagle przeżyłam raz jeszcze ten zachwyt bez granic, gdy ona mię stanowczo z pośród wielu innych dziewczynek wybrała. Stała się „moja“ Madzia. Klasa moja uznała tę wyłączność. Personel pedagogiczny odniósł się do tego przychylnie. Wydało mi się, że z powodu tej sprawy spływa na mnie niewidzialne błogosławieństwo mistycznych sił, które nade mną czuwały. Pozwolo nam przenieść się ze środkowego rzędu, gdzie były potrójne ławki, na dwuosobową ławkę przy oknie. Wychowawczyni nasza miłym uśmiechem rozsłoneczniła nam chwilę zadyszanej z pośpiechu przeprowadzki. Nie wiem teraz, co Madzia odczuwała. Ja zamierałam z radości, że ją wyłącznie będę miała obok siebie. Tylko ją, pomimo że wszystkie koleżanki były mi drogie. A przecież wszystko razem to nie miało żadnej realnej wagi. Było kruche jak kwiat i także bez żadnej doniosłości, niby ptaszęce świegotanie.

Dokoła narastało tyle spraw, poza klasą huczał niezbadany, daleki świat i kotłowało się Przeznaczenie, w którem utonęła skrwawiona Polska. Wszystko zrozumiałam. Rozumiałam naszą małość. A jednak najważniejsze dla mnie było to, co ona o wszystkiem sądzi. Odetchnęłam, gdy ona osądziła, że Polskę należy wyzwolić. Pozostawało ustalić sposób jej wyzwolenia. I tu przeżyłam okres rozpaczy. Narazie Madzia poszła za młodzieżą, która chciała Polski od morza do morza, głosiła na dalszą przyszłość ekspansję, a zawsze egoizm narodowy, lecz w teraźniejszości nie umiała wylegitymować się posunięciami, któreby mu chwytały za serce.

(D. c. n.)

KRONIKA

Poniedziałek. 30 Marzec

Dziś: Anieli i Wiktora
Jutro: Benjamina i Balbiny

Wschód słońca—godz. 5 m. 00
Zachód słońca—godz. 5 m 48

— **Przepowiednia pogody do wieczora dn. 30 marca w-g PIM.:** W dalszym ciągu pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem.

Ciepło. Nocą przymrozki, zwłaszcza na wschodzie kraju. Słabe wiatry z południa i po łudnio-wschodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (św. Jańska 2); 5) Turgiela (Niemiecka 15).

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** Kupsto Ida z Warszawy; Dunin Markiewicz Edward z Warszawy; Branny Franciszek z Warszawy; Michalski Stanisław, mgr. praw z Warszawy; Antonowicz Witold z Warszawy; Malinowski Mieczysław, inż. z Białegostoku; Radwan Okuszko Aleksander, ziemianin z maj. Iłów; Florkowski Czesław, ziemianin z Konstantynowa k. Święcian.

URZĘDOWA

— **Powrót wojewody.** W poniedziałek przyjeżdża po kilkodniowym pobycie w Warszawie wojewoda wileński L. Bociański.

— **Urlop starosty.** Od 30 marca do 6 kwietnia rb. starosta powiatowy wileńsko-trocki Niedźwiecki wyjeżdża na urlop. Zastępować go będzie wicestarosta B. Wendorff.

MIEJSKA.

— **Zarząd plantacyj miejskich** prowadzi już prace nad oczyszczeniem skwerów i parków miejskich, przygotowując miejsca na zasadzenie kwiatów, o ile nie nastąpi oziębienie.

Wszystkie lipy koło ogródka na pl. Katedralnym i część z Antokola przeniesione już zostały na ulicę i zaułek Rossa, tak, że obie te ulice są już obsadzone lipami.

— **W ub. tygodniu stan zatrudnienia robotników** zwiększył się o ok. 300 osób w piekarniach macy na terenie Wilna.

Żadnych innych poważniejszych zmian w stanie zatrudnienia w przymyśe nie notowano

— **Kanał na ul. Rybaki.** Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego przystąpił do robót przewidzianych na okres wiosenny., m. in. we wtorek rozpoczęte będą roboty przy budowie kanału ściekowego na ul. Rybaki, od mostu Zielonego. Długość tego kanału murowanego będzie wynosiła 580 m., a zatrudnionych będzie przy robotach około 100 osób. Jest to jeden z etapów prac, mających na celu przeprowadzenie odpływu ścieków poniżej miasta w dole rzeki.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Miesiąc Szkoły Żydowskiej.** Centralny Komitet Oświaty (C. B. K.), kierujący świeckiem szkolnictwem żydowskiem w Wilnie proklamuje w b. tygodniu „Miesiąc Szkoły Żydowskiej", który wyznaczony został na kwiecień. W tym miesiącu odbędzie się szereg imprez szkolnych, które mają wykazać pracę i osiągnięcia szkoły żydowskiej. M. in. odbędzie się w sali Teatru Ludowego akademja szkolna ku czci Mendele Mochejsforim uroczystość 20-lecia szkoły „Meficej Haskoło", uroczysta akademja szkoły im. Szołoma Mejlhema z okazji 20-ledia śmierci słynnego humorysty.

— **60-lecie urodzin poety A. Rejzena.** 4 kwietnia będzie święcił żyd. świat kulturalny 60-lecie urodzin znanego poety żydowskiego, neoklasyka i wychowawcy dwu pokoleń poetów żydowskich, A. Rejzena, brata nacz. redaktora wileńskiego „Tog".

Żydowskie koła literackie chcąc uczcić tę datę urządza w Wilnie szereg imprez, poświęconych twórczości wybitnego poety. W szkołach żydowskich odbędą się poranki artystyczne z recytacjami poezyj jubilata. (m).

RÓŻNE.

— **Uwadze rowerzystów.** Z wiązku z okresem wiosennym i pojawieniem się rowerów na ulicach oraz za miastem należy przypomnieć, że rozporządzenie wojewody wileńskiego z 29 sierpnia 1932 r. zabrania przewożenia na rowerach lub motocyklach osób, trzymanych na ręku lub przed kierowcą. To samo rozporządzenie pozwala na przewożenie na rowerach i motocyklach jednej osoby, poza kierowcą, dla której jednak musi być urządzone osobne siedzenie. Motocykle z przyczepkami mogą służyć do przewożenia tylko 3 osób. Za nieprzestrzeganie tego zarządzenia grozi kara grzywny do 1.000 zł. i 6 tygodni aresztu.

RADJO

W WILNIE

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 marca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka; 7.50: Program dz., 7.55: Informacje; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Ryszard Straus — Walc; 12.20: Chwilka społeczna; 12.25: Artur Sullivan. Wyj. z op. kom. „Mikado"; 13.25: Chwilka gospod. dom.; 13.30: Muzyka popularna; 14.30—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Trio salonowe P. R.; 16.00: Lekcja jęz., 16.15: Kamil Saint-Saens; „Karnawał zwierząt"; 16.40: Minuta poezji; 17.00: U podstaw odrodzenia na Śląsku; 17.10: Dziesięć minut wiolonczeli; 17.20: Prom. — słuch. Józefa Mayena „Savonarola". Wieczór II-gi „Zwycięstwo"; 18.00: Recital fortepianowy Felicji Blumentalówny: 18.30: Program na wtorek; 18.40: Piosenki; 18.55: Pogadanka aktualna; 19.05: Ze spraw litewskich; 19.15: Pierwszy człowiek na Wileńszczyźnie, odczyt wygł. dr Helena Cehak-Hołubowiczowa; 19.25: Koncert reklamowy: 19.35: Wiad. sportowe; 19.45: Audycja poświęcona pamięci Romualda Mielczarskiego; 20.05: Muzyka operetkowa; 20.30: Franz Schrecker: Łabędzi śpiew; 20.45: Dzien. wiecz.; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Mały koncert; 21.30: Z niemieckich operetek; 22.00: Koncert symfoniczny; 23.00: Wiad. met.; 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś,** w poniedziałek dn. 30 marca — przedstawienie zawieszone spowodu próby generalnej ze sztuki „MATURA" — Fodora.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Dzisiejsze widowisko propagandowe w „Lutni".** Dziś wielkie widowisko amerykańskie „Rose Marie", które po dzisiejszem przedstawieniu schodzi zupełnie z repertuaru,

„REWJA", ul. Ostrobramska 5.

Dziś, w poniedziałek, premjera programu rewjowego p. t. „PRIMA APRILIS".

Początek przedstawień o g. 6,45 i 9,15. w

KINA i FILMY

„PAN TWARDOWSKI" (Kino Pan).

Doczekała się realizacji filmowej jedna z najbardziej popularnych polskich legend — opowieść o szlachcicu imć panu Twardowskim, który dla pieniędzy duszę djabłu sprzedał, sztuczki czarnoksięskie uprawiał, ludzi w zające zamieniał, cień Barbary Radziwiłłówny, drogiej sercu królewskiemu wywołał, aż wreszcie w karczmie „Rzym" przyłapany przez djabła, uciekł od niego na księżyc, gdzie dotychczas siedzi i popija sobie miód staropolski. Dla słabych materjalnie i małodoświadczonych sił filmu polskiego realizacja kostjumowego filmu fantastycznego była zadaniem trudnem. To też serce miłośników kina ściskała obawa, by obraz „Pan Twardowski" nie stał się jeszcze jednym dowodem impotencji artystycznej naszego filmu. Na szczęście obawy te, okazały się płonne. Reżyser Henryk Szaro odważnie zabrał się do tego trudnego tematu i wyszedł z ciężkiej próby ręką obronną. Umiał stworzyć odpowiedni nastrój grozy i humoru, odtworzyć smak epoki, całą tę kontuszową brawurę i rozmach szlachecki, wyposażył film w pewną, nieprzesadną dawkę sentymentu. Widzimy szereg doskonale filmowo wykonanych momentów, dobrze pokierowanych scen masowych, pstry i różnorodny tłum, przelewający się w karczmach, rynkach i na zabawach, szlachtę, mieszczaństwo, chłopów, służbę. Zawodzą częściowo zbyt makatowo zrobione dekoracje, ale i one nie rażą zbytnio oka. Przyjemną niespodziankę sprawiły również czyste, ładne zdjęcia. Dźwięk tylko nie stoi na wysokości zadania; jest to niestety słabą stroną filmu polskiego

Pierwszorzędnie przedstawia się obsada obrazu. Piękna i szlachetna w wyrazie twarz Franciszka Brodniewicza zyskuje jeszcze w malowniczym, staropolskim stroju. „Pan Twardowski" przysporzy niewątpliwie temu popularnemu artyście sporo wielbicielek. Junosza Stępowski jako djabeł in persona wygląda w miarę —niepokojąco, chichotem iście szatańskim wprowadza nastrój na widownię, a morduje „stylowego" czarnoksiężnika — Jaracza.

Również wyjątkowo fortunnie przedstawia się obsada kobieca. Śliczna, doskonale grająca Barszczewska (wspaniały nabytek dla filmu polskiego), dobrze wyglądająca i szczera w wyrazie Marja Bogda (dykcja jednak i nadal pozostawia dużo do życzenia), Malicka i Ćwiklińska w epizodach. Czynnikiem humoru jest tradycyjny sługa — Sielański.

Jako nadprogram — aktualja, oraz miła groteska rysunkowa Fleischera z Kubusiem—marynarzem, i jego nieodzownym—szpinakiem, chudą ukochaną i grubym rywalem. **A. Sid.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: redakcji 1.., Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 p.poł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., a odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.